

90. urodziny Profesora Janusza Bieniaka



Fot. Z. Piech

Wielce Szanowny Panie Profesorze, Drogi i Kochany Mistrzu,

brak nam talentów oratorskich, z których Pan słynie. Z tego powodu prosimy, by poniższe słowa zostały potraktowane jako wyraz naszych osobistych uczuć, doznań i spostrzeżeń, a nie jako elementy formularza właściwe laudacji towarzyszącej podobnym do dzisiejszej uroczystościom.

Jak mówili starożytni Rzymianie, których Pan tak ceni, *Magnorum non est laus sed admiratio*, czyli „wielkich ludzi należy podziwiać, a nie chwalić”.

Jest Pan dla nas, swoich uczniów, wzorem Uczonego i Mistrza, co w odniesieniu do człowieka Uniwersytetu jest nierozłączne. Kształcenie ma swoje etapy. Uczył nas Pan Profesor nie tylko na swoich zajęciach: ćwiczeniach, wykładach czy seminariach, ale też później, po studiach, już indywidualnie. Przez cały ten czas uczyliśmy się – i wciąż uczymy – bacznie obserwując Pana przy pracy oraz zapoznając się z jej efektami. Badania naukowe – oprócz warsztatowo-rzemieślniczego znaczenia – mają swoją estetykę i piękno, zarówno w momencie formułowania myśli, sposobu przeprowadzenia dowodu, jak też metod ich prezentacji. Na obu tych polach jest Pan niezrównanym artystą. Nam wypadnie podziwiać ten rzadki dar i... żałować, że tych umiejętności nie można przekazać uczniom. Są one dla nas wszystkich wzorem i punktem odniesienia. Zawsze imponował nam i wciąż imponuje sposób, w jaki z fragmentów zachowanych źródeł – pozornie do siebie niepasujących – potrafi Pan Profesor zrekonstruować i przekonująco odtworzyć całość. Podziwiamy zarówno Pański niezwykły kunszt zawodowy, finezję, precyzję w formułowaniu myśli i poglądów, umiejętności heurystyczne, świeżość spojrzenia, wciąż niegasnący entuzjazm badawczy, jak i pasję, która nie stoi w sprzeczności z odpowiedzialnością i powagą, z jaką traktuje Pan swoją pracę. Poszukuje Pan Profesor i dochodzi do prawdy z żelazną konsekwencją i – co zrozumiałe – nierzadko w polemice z innymi badaczami. Dąży do przekonania adwersarzy lub nawet ich pokonania, czyni to jednak zawsze siłą argumentów, nigdy swojego autorytetu. Jakże prorocza i bardzo celna była opinia profesora Bronisława Włodarskiego z roku 1951, który wówczas napisał o Panu jako swoim uczniu: „jest jednym z najwybitniejszych wychowanków naszego Uniwersytetu [...]. Doskonała znajomość źródeł historycznych, umiejętność ich wykorzystania i intuicja historyczna pozwala mieć nadzieję, że wykształci się na wybitnego pracownika naukowego”¹.

Bądźmy sumienni i rzetelni w naszej ocenie, to, czego się nauczyliśmy, to, co poznaliśmy i zrozumieliśmy, zawdzięczamy Panu Profesorowi, który był dla nas wszystkich niezwykle surowym i wymagającym, ale i sprawiedliwym Mistrzem. Wymagał Pan od nas tego wszystkiego, czego od siebie, czyli przede wszystkim przeprowadzenia, oczywiście w miarę możliwości, kompletnej kwerendy źródłowej, co w badaniach późnego średniowiecza nie jest zadaniem łatwym, o ile w ogóle wykonalnym. Nie było tzw. chodzenia na skróty. Oczekiwał Pan Profesor od nas partnerstwa, ale też nigdy niczego nie narzucał. Uczył czytania, interpretacji i zrozumienia źródeł. Pomagał, doradzał i nierzadko dzielił wynikami własnych kwerend archiwalnych. Ofiarował klucze do wrót naukowego poznania, ale otwierać je musieliśmy już samodzielnie. „Rzucenie” uczniów na głęboką wodę i danie im swobody jest decyzją dobrą, ale i ryzykowną. Wszelako towarzyszące temu głębokie zaufanie ze strony Mistrza budziło w nas obawę, nie tyle przed utonięciem w „morzu źródeł”, ile przed zawiedzeniem Pańskich oczekiwań i nadziei, które w każdym z nas Pan pokładał. Dopiero z obecnej perspektywy możemy stwierdzić, że zawsze dyskretnie czuwał Pan nad nami i asekurował. Przy tym jest Pan Profesor Mistrzem bardzo życzliwym, niezwykle wyrozumiałym i oddanym swoim uczniom. Zawsze znajdował Pan dla nas czas, nie tylko,

¹ Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Tezka studencka Janusza Bieniaka, sygn. 385, k. 11.

by porozmawiać o frapujących problemach badawczych, udzielić odpowiedzi na nurtujące nas pytania, pomóc rozwikłać rozterki, ale też by spytać o nasze zdrowie, sprawy rodzinne, kłopoty osobiste. Nierzadko pomóc, udzielić wsparcia w trudnych chwilach, naprowadzić na właściwe „tory” badawcze, zainspirować czy rozwiązać wątpliwości. Pamiętał Pan też o imieninach czy życzeniach świątecznych.

Doświadczyliśmy prawdziwie ojcowskiej troski o nas i nasze sprawy, znacznie wykraczającej poza powinności i obowiązki nauczyciela akademickiego. Zawsze mieliśmy pewność, że możemy liczyć na Pańskie zrozumienie, wsparcie i pomoc. Z benedyktyńską cierpliwością studiował Pan nasze pierwsze, nieporadne i niedoskonałe rozprawki naukowe, sprawdzając je w każdym najdrobniejszym szczególe, poprawiając styl i interpunkcję, ale też korygując zapisy przypisów czy bibliografii. Te nasze prace często były „okraszone” na marginesach dosadnymi, ale trafnymi i dowcipnymi uwagami, które nierzadko pozwalały odnaleźć właściwe rozwiązanie czy zrozumieć problem. Odbieramy to nie tylko jako dowód Pańskiej rzetelności zawodowej, ale też życzliwości i szacunku wobec swych uczniów.

Z podziwu, jakim Pana Profesora darzymy, płynie jednocześnie duma, że możemy nazywać się Pańskimi uczniami. *Tempora mutantur et nos mutamur in illis*, czyli „czasy się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi”. Niezmienne pozostaje tylko to, że jest Pan częścią naszego życia, zapewne dla każdego z nas odmienną, ale równocześnie dla każdego jedną z ważniejszych.

Mając to głęboko w sercu, życzymy Panu Profesorowi dużo zdrowia, pomyslności, nowych inspiracji twórczych oraz wiele dobra.

Dołączając najserdeczniejsze myśli, wdzięczni i oddani uczniowie,

Anna Supruniuk
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń
Jan Wroniszewski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Toruń